Kot Mundek na tropie sezon 4 odcinek 4

Autorzy

Filip Koszlaga i Maciej Sztąberek

SCENA I
(STRAŻNIK WIĘZIENNY, MAKS, MUNDEK, FLORKA)
Napisy początkowe. Główny motyw muzyczny serialu.

(dźwięki miarowych kroków Mundka po korytarzu więziennym, słychać otwieranie i zamykanie kolejnych krat przez strażników wpuszczających Mundka, w tle słuchać migotanie świetlówek)

STRAŻNIK WIĘZIENNY
Więzień nr 17 01 14 24 (Maks), masz widzenie.

(otwieranie i zamykanie kraty, dalsze kroki Mundka i strażnika, nagle obaj zatrzymują się)

STRAŻNIK WIĘZIENNY
Ostatnia cela po prawej. Proszę nie zbliżać się do krat ani niczego nie przekazywać więźniowi. Wszelkie upominki należy najpierw przekazać nam do weryfikacji. W razie czego będę za kratą. Gdyby coś się działo, proszę krzyczeć.

(słychać samotne kroki Mundka i Florki, nagle oboje zatrzymują się)

MAKS
Proszę, proszę… Kogo moje oczy widzą…? Detektyw Mundek Pazur…

MUNDEK
(z rezerwą)
Cześć Maks.

FLORKA
Cześć.

MAKS
O, przyprowadziłeś też swoją partnerkę… Witaj Klaro… A może powinienem się zwracać pani detektyw?

FLORKA
Eee, póki co, pozostańmy przy pani detektyw… Poza tym... coś ci się pomerdało, Maks… Za dużo się naoglądałeś filmów. Mam na imię Florka…

MAKS
A tak… Florka, rzeczywiście… (rozmarzonym głosem) A jednak na Klarę pasowałabyś idealnie…

(słychać dziwne mlaskanie Maksa)

FLORKA
Tak… Wiesz co, Mundek, to może ja zaczekam na Ciebie w poczekalni, bo kolega nam chyba zbytnio odleciał… Pogadajcie sobie lepiej sami…

(Maks przerywa mlaskanie)

MAKS
Ależ nie odchodź! Nie zostawiaj mnie z nim samego!

MUNDEK
(przez zęby) Maks, nie przeginaj.

FLORKA
(zniesmaczona, z oddali)
Powodzenia, Mundek!

(Maks kontynuuje mlaskanie)

MUNDEK
(z rezygnacją, zniesmaczeniem)
Tak, przyda mi się… Dzięki… (pauza, przez zaciśnięte zęby) A ty Maks, przestań siorbać to mleko!

(Maks dalej mlaszcze, po czym nagle przerywa i wydaje dźwięk obrzydzenia)

MAKS
(do siebie)
Ale to mleczko niedobre…

Widzę, że przyszedłeś z pustymi łapami... A mówiłeś, że przyniesiesz coś lepszego do picia. Mam nadzieję, że następnym razem dotrzymasz słowa.

(pauza, dźwięk odsuwanej miski z niedobrym mlekiem - dźwięk skrzypienia miski o betonową posadzkę)

A tak poza tym, jak się miewasz, braciszku?

MUNDEK
W porządku... A Ty?

MAKS
(ironicznie)
Wspaniale, Mundek… Wprost wspaniale… Wyobraź sobie, że nie śmiałem nigdy marzyć o takim hotelu pięciogwiazdkowym z kratami w oknach. Czuję się taki bezpieczny…

MUNDEK
(kpiąco)
Mam nadzieję, że zapewniają ci tutaj najlepsze wygody.

MAKS
Ależ oczywiście! Mam własne skrzypiące łóżko, karmią mnie trzy razy dziennie obrzydliwą papką, a tępi współwięźniowie zapewniają mi codzienną rozrywkę. W dodatku, kto by pomyślał, że taki cudowny prezent zgotuje mi własny brat. Czyż może być lepiej?

MUNDEK
Sam się o to prosiłeś, Maks.

MAKS
Ano… Trudno z tym dyskutować. Ale przyznasz, twarda była ze mnie sztuka, co?

MUNDEK
Tak twarda, że Benior połamał sobie na tobie zęby i został krawężnikiem…

MAKS
Widzisz, czyli udało mi się zrobić coś wartościowego. Można nawet stwierdzić, że zrobiłem dobry uczynek dla całej łódzkiej Zwierzopolicji.

(Maks i Mundek lekko się śmieją)

MUNDEK
(kpiąco)
Cóż, teraz przynajmniej na coś się przyda.

MAKS
Dobra, dobra, pogadaliśmy, pożartowaliśmy… Do rzeczy. Co Cię tu sprowadza?

MUNDEK
Przychodzę do ciebie, bo... potrzebuję twojej pomocy.

MAKS
(ironicznie)
Tyy? Pomocy? Najlepszy detektyw XXI wieku, który złapał samego Maksa, Haha.

MUNDEK
Tak…

MAKS
(ironicznie)
A w czym ja Ci mogę pomóc? Moje możliwości od pewnego czasu są mocno ograniczone przez te stalowe kraty…

MUNDEK
Ech… Maks...

MAKS
Jakbyś był tak miły i zrobił przysługę bratu, zostawiając klucze do nich, to może bym ci jakoś pomógł.

MUNDEK
Na to nie licz. Ale… Jeśli będziesz grzecznym kotkiem i pomożesz w śledztwie, to może uda mi się załatwić złagodzenie kary.

MAKS
Złagodzenie kary… Zawsze coś… No ale wiesz, moje usługi doradcze do tanich nie należą…

(chwila ciszy)

MUNDEK
Zostawili swoje inicjały.

MAKS
Co? Ale że kto?

MUNDEK
No... ci przestępcy... Ci, których poszukuję. Zostawili swoje inicjały. Zupełnie jak Ty.

MAKS
(z dumą)
O... Widzę, że znalazłem naśladowców. W sumie nie ma się co dziwić.

MUNDEK
Tak… masz być z czego dumny… Rozgryzłem, kto stał za oboma napadami. To Bruno… Ten słynny złodziej, który zwiał z warszawskiego więzienia. A pomogła mu tajemnicza wspólniczka, lisica.

MAKS
Czy taki słynny? Bo ja wiem… Nie da się ukryć, że był w tym dobry. Zawsze okradał innych na chłodno. W ogóle nie potrafił się bawić. (z wyższością) Nie mój styl…

MUNDEK
Tym razem jednak postanowił się zabawić. Zostawił wskazówki, jakby się bawił z nami w kotka i myszkę.

MAKS
Wiesz, kiedyś w latach młodości, się znaliśmy. (pauza) On by tak nie zrobił. Założę się, że to ta jego partnerka go namówiła. (pauza) Wiesz jakie są kobiety i jak działają na

mężczyzn...

MUNDEK
Tak, coś o tym wiem… Czekaj… Partnerka?

MAKS
Ech, Mundek, musisz się jeszcze wiele nauczyć… No wiesz, wspólne okradanie dostarcza wielu niezapomnianych wrażeń…

MUNDEK
Wyobraź sobie, że wspólne łapanie przestępców też dostarcza wielu wrażeń…

MAKS
Eee, dobra, dobra, opowiadaj lepiej, kim jest ta jego miłość.

MUNDEK
Wiem tyle, że jest lisicą, raczej młodą, a literka L pozostawiona na miejscu kradzieży zapewne jest pierwszą literą jej imienia.

MAKS
Hmmm... literka L... Lisica… Coś mi to mówi…

MUNDEK
Wiesz, kto to jest?!

MAKS
Może wiem, a może nie wiem…. Wszystko zależy od tego jak będzie z tym mleczkiem... Tego tutaj nie da się pić. Pamiętaj, ja pije tylko 2%. Muszę dbać o formę. No… Chyba nie odmówisz braciszkowi?

MUNDEK
(przez zaciśnięte zęby)
Pamiętam, pamiętam… Słuchaj, mam propozycję. Jak mi pomożesz, to następnym razem ci przyniosę.

MAKS
No i widzisz jak się dogadujemy! W końcu rodzinie trzeba pomagać. Ale pamiętaj, ma być cała skrzynka! (do siebie) Będę sobie popijał całe dnie, mrr…

MUNDEK
(z irytacją)
Maks! Mów lepiej, kim jest ta tajemnicza L.

MAKS
A, tak, tak, tak! A już czułem mleczko na końcu swojego języka… Jakiś czas przed moim przybyciem do Łodzi, poznałem pewną uwodzicielską, piękną, rudą damę.

Niesamowita była… Potrafiła każdego faceta owinąć sobie wokół palca. Chciała dołączyć do mnie. Wiedziała, że jestem dobry w swoim fachu, a ona wręcz pragnęła się szybko wzbogacić. Myślałem, czy nie wciągnąć jej do mojej akcji w Łodzi, którą ty tak brawurowo mi zepsułeś, ale ostatecznie zrezygnowałem. Wiesz, lisy potrafią być bardzo przebiegłe… Potem zniknęła z mojego radaru. A teraz widzę, że znalazła sobie kolejną miłość swojego życia.

MUNDEK
Dobrze, ale jak ona się nazywa?

MAKS
Nasza lisica to Luiza. Ale nazwiska nie znam…

MUNDEK
Hmm, zawsze coś. A czymś się wyróżniała, ma jakichś krewnych, znajomych?

MAKS
Nie mam pojęcia. Była bardzo tajemnicza i nigdy nic o sobie nie mówiła.

MUNDEK
Niestety, ale to mi nie bardzo pomoże w rozwikłaniu zagadki. Nadal nie wiem, gdzie dokonają kolejnego napadu…

MAKS
Mundek, masz już przecież sporo informacji. Wiesz kim są i co zrobili. A po za tym, jak sam dobrze wiesz, każdy przestępca ma swój modus operandi. Czyli coś, co łączy każdą sprawę, włamanie, przestępstwo. Tutaj też na pewno tak jest. Musisz go tylko znaleźć.

MUNDEK
Tak, wiem… Ale póki co, nie widzę tutaj żadnych punktów wspólnych… Poza tym, że kradli obrazy i to wybrane.

MAKS
No właśnie. Jak to szło? Po okruszkach do celu? Drąż dalej.

MUNDEK
Hmmm, może coś je łączy. Ale co…? Zaraz, zaraz…

MAKS
Dobrze ci idzie, braciszku.

MUNDEK
Muszę coś sprawdzić.

(wyciąga telefon i coś na nim wstukuje)

Dobrze myślałem! Każdy ze skradzionych obrazów został namalowany przez tego samego autora - Władysława Strzemińskiego!

MAKS
Bingo.

MUNDEK
Moment…

(znów dźwięki wklepywania liter w telefonie)

Mam! W pałacu Herbsta na Księżym Młynie znajduje się ostatni obraz tego autora z kolekcji “Pejzaż Łódzki”. Już wiem, gdzie uderzą!

MAKS
No brawo Mundek! Niezły z Ciebie detektyw. (pauza)
(z dumą)
I co ty byś zrobił bez starszego brata?

MUNDEK
Tak, tak. (do siebie) Dzięki. Muszę lecieć!

(Mundek odbiega od krat i pędzi korytarzem)

MAKS
No i mnie zostawił… (krzyczy przez kraty do Mundka) Pamiętaj o tym mleku! I weź kocimiętkę! Ech, chyba mnie nie usłyszał… No dobrze, Maks, no to co dziś zbroimy?

SCENA II
(BRUNO, LUIZA)
(dźwięk cichej wiertarki)

BRUNO
Dobra, pierwszy etap za nami. Luiza, Luiza! To nie czas na oglądanie obrazów, podaj mi ten śrubokręt.

LUIZA
(wyrwana z zamyślenia)
Co? A, już podaję.

BRUNO
No, dzięki. A teraz najtrudniejszy moment. Musimy odkręcić śruby, którymi przymocowana jest ta kuloodporna szyba. A jak nam się uda, to ją zdejmiemy i obraz będzie nasz.

LUIZA
I będziemy bogaci! Na pewno zaraz to ogarniesz, kochanie.

BRUNO
No wiadomo, że tak… Jeszcze kilka ruchów i jesteśmy w domu.

(dźwięki stękania podczas odkręcania, dźwięki upadających po kolei na podłogę śrub)

Voila!

SCENA III
(MUNDEK, FLORKA, DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI)

(dźwięk pędzącego samochodu i syren policyjnych)

MUNDEK
Florka, połącz mnie proszę ze Sroczyńskim. Przełącz na głośnomówiący.

FLORKA
Jasne. (Dźwięk klikania) Już.

MUNDEK
(głośniej)
Dyspozytor, odbiór!

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Tu Sroczyński, odbiór. Co tam Mundek?

MUNDEK
Wiem, gdzie będzie kolejna kradzież obrazów! Wyślij wsparcie na Księży Młyn do Pałacu Herbsta przy Przędzalnianej. Natychmiast! My z Florką już tam jedziemy. (z determinacją) Tym razem nie mogą nam uciec!

DYSPOZYTOR SROCZYŃSKI
Jasne Mundek, przyjąłem! Uważajcie na siebie. Bez odbioru.

FLORKA
Jeszcze dwa skrzyżowania i jesteśmy na miejscu.

SCENA IV
(LUIZA, BRUNO)

(Bruno i Luiza wychodzą z obrazem lub spuszczają go z okna. Widzą w oddali samochód.)

LUIZA
(krzyczy w górę)
Dobra, jestem na dole!

BRUNO
(krzyczy w dół)
Uważaj, spuszczam obraz!

(słychać skrzypienie liny spuszczanego obrazu)

LUIZA
Tylko powoli, żeby się nie zniszczył.

BRUNO
Jasne!

(słychać dalej spuszczanie obrazu po linie oraz dźwięk zbliżającego się samochodu)

BRUNO
Na sto pcheł!

LUIZA
Co się stało?

BRUNO
Widzisz te światła? Ktoś tu jedzie. Chyba mamy gości.

LUIZA
Czas się zbierać! Pośpiesz się!

SCENA V
(FLORKA, MUNDEK, BRUNO, LUIZA)
(dźwięk nadjeżdżającego cicho a następnie parkującego samochodu, jego drzwi otwierają się i zamykają)

FLORKA
(szeptem)
Pst. Chodźmy w prawo. Chyba coś słyszałam.

MUNDEK
(szeptem)
Dobra, osłaniam.

(szybkie, ale ciche kroki po kostce brukowej i trawie Mundka i Florki oraz muzyka budująca napięcie)

CIĘCIE

BRUNO
Obserwuj teren, ja zapakuję obraz.

(słychać kilka kroków Luizy oraz dźwięk wyciąganej i odbezpieczanej broni)

BRUNO
Co ty wyprawiasz?!

LUIZA
Osłaniam Cię. Pośpiesz się.

CIĘCIE

(kroki Mundka i Florki)

FLORKA
Widzę ich. Gotowy?

MUNDEK
Gotowy.

FLORKA
Ręce do góry, Zwierzopolicja!

LUIZA
Chyba śnisz!

(padają strzały ze strony Luizy)

MUNDEK
Uważaj Florka! Kryj się!

MUNDEK
Na jamnika wściekłego! Z tej strony będzie ciężko się przebić przy takim ostrzale.

(intensywne strzały z obu stron)

FLORKA
Zaraz uciekną. Leć po Tygrysari, odwrócę ich uwagę.

MUNDEK
Jasne!

FLORKA
Osłaniam!

(słychać strzały z pistoletu Florki - opróżnia cały magazynek)

FLORKA
(podczas strzelania, Florka krzyczy)
Teraz!

BRUNO
Co ona wyprawia?!
(dźwięk odpalanego samochodu)
Luiza! Wsiadaj!

(dźwięk wycofywania)

LUIZA
Zaraz!
(kolejna seria strzałów Luizy, dźwięk biegnącej Luizy, strzały Florki, otwarcie i zatrzaśnięcie drzwi przez Luizę, w oddali słychać policyjne syreny)

LUIZA
Jestem! Zadowolony?

(odjazd samochodu z piskiem opon, słychać strzały i kule uderzające w karoserię samochodu)

(Tygrysari hamuje z piskiem opon przed bramą pałacu Herbsta)

MUNDEK
Florka, wskakuj!

FLORKA
(z ulgą)
W samą porę.
(Florka biegnie do samochodu, dźwięki otwieranych i zamykanych drzwi, odjazd z piskiem opon)

CIĘCIE

(słychać dźwięk pędzącego samochodu, w tle wyją syreny Tygrysari, w oddali także innych radiowozów; co jakiś czas słychać dźwięk gwałtownie skręcającego i driftującego samochodu Bruna i Luizy)

BRUNO
Oszalałaś?! Po co strzelałaś do glin?!

LUIZA
Jak to po co?! Uratowałam nas. Gdybym tego nie zrobiła, to by nas złapali.

BRUNO
(wściekły)
Tak... i wciąż mają szanse… Zobacz, mamy ich na ogonie…

CIĘCIE

(dźwięk pędzącego samochodu, dźwięk syreny policyjnej w Tygrysari)

FLORKA
Do wszystkich jednostek! Podejrzani uciekają srebrnym roadsterem! Jadą ulicą Fabryczną. Kierują się na zachód!

MUNDEK
Dalej, gaz do dechy! Nie możemy ich zgubić!

(dźwięk dodawania gazu, przyspieszania Tygrysari)

LUIZA
Uważaj Bruno!
(dźwięk hamowania i skręcania)

BRUNO
Jeszcze trzy skrzyżowania i będzie wiadukt. Tam ich zgubimy!

(słychać dźwięki pędzących i skręcających z piskiem opon aut
- jakbyśmy śledzili ten pościg z zewnątrz)

BRUNO
Na jamnika wściekłego, doganiają nas!

(dźwięk pędzącego, przyspieszającego Tygrysari)

FLORKA
Prawie go mamy! Mundek, pora na manewr PIT! Uderz w lewy bok auta i spróbuj ich obrócić.

MUNDEK
Się robi!

FLORKA
Czekaj.. czekaj… Teraz!

(słychać dźwięki uderzania Tygrysari o samochód Brunona i Luizy)

LUIZA
Co oni robią?

BRUNO
Chcą nas zatrzymać! Nie ze mną te numery.

MUNDEK
Jeszcze, trochę, jeszcze kawałek…

(uderzenie samochodu Brunona w samochód Mundka)

FLORKA
O rany! Chcą nas zepchnąć!

(dźwięki uderzających o siebie samochodów - 3-5 sek.)

FLORKA
Uważaj!

(słychać Tygrysari powracające na prawy pas za samochodem podejrzanych)

FLORKA
(z ulgą) Ufff! Mało brakowało!

MUNDEK
Skubany! Dobry jest!

(dźwięki pędzących samochodów - 5 sek.)

LUIZA
O rany! Zamknięty przejazd kolejowy! Nie mamy jak uciec. Nie mamy jak uciec.

(pojawia się dźwięk ostrzeżenia o zbliżającym się pociągu na przejeździe kolejowym)

BRUNO
Spokojnie, zdążymy. Trzymaj się!

(dźwięk przyspieszającego samochodu, mikrofon zmienia na chwile perspektywę i przedstawia zbliżający się pociąg)

FLORKA
Oszaleli! Zaraz wpadną pod pociąg.

MUNDEK
Florka, szybko, wciśnij żółty przycisk po lewej!

FLORKA
Ten? Po co?!

MUNDEK
Tak, ten! Zaufaj mi! Teraz!

(słychać dźwięk wciskania przycisku a następnie dźwięk wystrzeliwania czegoś z tygrysari - nadajnika, który zaczyna pikać)

Zmiana perspektywy na wnętrze auta Luizy i Bruna.

(dźwięk zbliżającego się pociągu, który trąbi z perspektywy Bruna i Luizy, dźwięk zamkniętego przejazdu kolejowego, dźwięk pędzącego samochodu)

LUIZA
O, nie, nie ,nie! Ooo... Matko!!! Ooo... Matko!!!

(dźwięk samochodu łamiącego szlaban i przejeżdżającego tuż przed lokomotywą)

FLORKA
Mundek, stój!
(dźwięk hamującego samochodu Mundka)

(dźwięk pociągu mijającego Florkę i Mundka podczas ich rozmowy)

FLORKA
O rany…

MUNDEK
Mało brakowało…

FLORKA
Prawie ich mieliśmy. Gdyby nie ten przeklęty pociąg…

MUNDEK
Spokojnie Florka, nie ma tego złego, co by na dobre nie wyszło. Wiem, gdzie jadą.

FLORKA
O czym ty mówisz?

MUNDEK
A pamiętasz, jak poprosiłem Cię, abyś wcisnęła ten żółty przycisk?

FLORKA
No?

MUNDEK
Wystrzeliłaś wówczas nadajnik, który przyczepił im się do auta. W tym całym zamieszaniu z pociągiem raczej tego nie zauważyli. Więc teraz możemy ich śledzić na komputerze w tygrysari.

(dźwięk pociągu oddala się i cichnie, wyłącza się dźwięk zamkniętego przejazdu kolejowego, Tygrysari rusza naprzód)

SCENA VI
(LUIZA, BRUNO)

(słychać jadący szybko samochód)

LUIZA
Wow!! To było niesamowite!

BRUNO
(zirytowany i wystraszony)
Co?! Niesamowite?! Mało brakowało i skończylibyśmy pod kołami pociągu?!

LUIZA
Ale nie skończyliśmy. Dzięki tobie kochanie! Poza tym wszystko poszło zgodnie z planem, czyż nie?

BRUNO
Luiza... No tak… Ale…

LUIZA
Przecież mamy obraz, zgubiliśmy policję. A już za chwilę będziemy bogaci. (szeptem zbliżając się do jego ucha) Wyobraź to sobie - będziemy sobie leżeć na plaży, popijać mleczko kokosowe z palemką. I będziemy razem do końca świata!

(Luiza cmoka Brunona w policzek)

BRUNO
Luiza, nie teraz...

(krótka pauza)

Sprawdźmy lepiej, czy obraz jest cały.

LUIZA
Okej…

(słychać szamotanie się Luizy i wyciąganie obrazu z tylnego siedzenia)

LUIZA
Bardzo proszę. Widzisz - cały i zdrowy!

BRUNO
Świetnie! Sprawdź jeszcze z tyłu.

LUIZA
Jasne…
(pojawia się muzyka, która stopniowo zwiększa napięcie, słychać obracanie obrazu, muzyka narasta wraz z oglądaniem przez Luizę obrazu)

LUIZA
Voilà! Jak sam widzisz, nie ma nawet… Kurza stopa!

BRUNO
(zdenerwowany)
Co? Co? Uszkodzony?

LUIZA
Nie, ale coś z niego wystaje…

BRUNO
Jak to wystaje?

LUIZA
Normalnie. Tutaj, na tyle obrazu z ramy coś wystaje… Jakby róg kartki…

BRUNO
Hmm, rzeczywiście… A ciekawe, co to jest..

(dźwięk wysuwania kartki z obrazu)

LUIZA
Mam! Złożona kartka…

(słychać rozkładanie kartki)

BRUNO
I co?

LUIZA
Wierszyk…

BRUNO
Co takiego?

LUIZA
No, wierszyk. Brzmi tak:

Podążaj za wskazówkami. Swe serce i uszy otwórz na tajemnice miasta fabryk, a skarb bezcenny włoskiego mistrza odnajdziesz.

Tam, gdzie niegdyś największy fabrykant miał siedzibę swą, dziś dźwięk i obraz tworzą prawdziwą magię. Szukaj czterech stron świata.

Widzisz... Jakieś stare bzdury.

BRUNO
Czekaj, czekaj. To musi coś oznaczać.

LUIZA
Ale co?

BRUNO
Nie wiem, Luiza. Muszę się zastanowić… Daj mi chwilę.

Podążaj za wskazówkami. Swe serce i uszy otwórz na tajemnice miasta fabryk, a skarb bezcenny włoskiego mistrza odnajdziesz.

Hmmm… Chyba wiem... Chyba wiem... O co może chodzić…

LUIZA
(podnieconym głosem)
Noo. Mów.

BRUNO
Chyba chodzi o jakiś skarb związany z Łodzią…
LUIZA
Skarb?!

BRUNO
Na to mi wygląda, ale nie mam pojęcia co to.

LUIZA
Może to ten klejnot Łodzi, co Maks próbował ukraść.

BRUNO
Niee. To raczej nie to. Klejnot nie został stworzony przez włoskiego mistrza.

LUIZA
Hmmm, może to nawet lepiej… To oznacza, że prawdopodobnie nikt go jeszcze nie znalazł, a my będziemy pierwsi.

BRUNO
Możliwe…

LUIZA
To teraz musimy tylko rozgryźć jeszcze drugą część zagadki i skarb będzie nasz!

BRUNO
(do siebie) Tak, tak… Ale Luiza... Czekaj, czekaj… A może naszemu zleceniodawcy właśnie wcale nie chodziło o obrazy… Może szukał właśnie tego świstka papieru…

LUIZA
Możliwe… Ale co w związku z tym?

BRUNO
No to jak się dowie, że zwinęliśmy tę kartkę... nie będzie zadowolony… Może zrobić się nieciekawie…

LUIZA
Owszem, dlatego mu o tym nie powiemy…

BRUNO
Luiza, nie podoba mi się to…

LUIZA
Kochanie, przecież mieliśmy ukraść obrazy, a nie świstek papieru. Poza tym ten cały zleceniodawca to pewnie kolejny bogaty buc jak ten Myszalski. Założę się, że nawet się nie skapnie, że czegoś brakuje. A nawet jeśli, to dawno nas już tam nie będzie.

BRUNO
No...-Nie jestem przekonany.

LUIZA
Ale ja jestem przekonana. Potrzebujemy pieniędzy. Ten świstek prowadzi do skarbu wartego fortunę. W dodatku takiego, za zdobycie którego nie będzie nas ścigać Zwierzopolicja. Głównie dlatego, że sami o nim nie wiedzą. A ten typek przecież im tego nie zgłosi, bo musiałby się sam przyznać, że chciał to ukraść. O ile w ogóle o tym wie. Przecież to jest najbezpieczniejsza opcja, abyśmy stali się bogaci! Bruno, skarbie, lepszej nie znajdziesz…

BRUNO
Hmm, nie pomyślałem o tym w ten sposób. To ma sens… Ale Luiza, musimy to dobrze rozegrać…

LUIZA
Pewnie. My zawsze wszystko dobrze rozgrywamy.

BRUNO
Musimy jechać do kryjówki na Milionowej i załadować resztę obrazów. A jak to zrobimy, udamy się do naszego zleceniodawcy. W razie problemów strzelamy amunicją usypiającą i wiejemy.

LUIZA
Jasne. Gdzie mamy w ogóle się z nim spotkać?

BRUNO
Na basenie.

LUIZA
Żartujesz…

BRUNO
Nie… Chce się spotkać w opuszczonej pływalni YMCA przy Moniuszki.

LUIZA
Trochę dziwnie, ale w sumie dobrze. Widać też nie chce rozgłosu.

BRUNO
A ciekawe, kim on jest?

LUIZA
Skąd wiesz, że to on? Może to jest kobieta?

BRUNO
Dobrze... Może. Niebawem się przekonamy.